

# Małgorzata Wrzeźniak

---

## Felicjana Junoszy Piaskowskiego Włoch zwiedzanie

---

Saeculum Christianum : pismo historyczno-społeczne 17/2, 95-110

---

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MAŁGORZATA WRZEŚNIAK

## FELICJANA JUNOSZY PIASKOWSKIEGO WŁOCH ZWIEDZANIE

*Pamiętnik* Felicjana Junoszy Piaskowskiego wydany we Lwowie w 1865 roku<sup>1</sup> (najpierw na łamach „Przyjaciela Domowego”, następnie w formie osobnej publikacji) dość rzadko jest wykorzystywany jako źródło przez współczesnych badaczy historii czy literatury. Wspominali go jedynie w kontekście historycznym Józef Gierowski<sup>2</sup> i Aleksandra Iwanowska<sup>3</sup> oraz Marian Chachaj<sup>4</sup>, którego omówienie pt.: *Zapomniana podróż zagraniczna (1717 – 1720) Felicjana Piaskowskiego* podejmuje problematykę przede wszystkim edukacyjnego charakteru wojażu. O postrzeganiu Włoch, włoskich miast przez polskiego peregrynanta – także Felicjana Piaskowskiego – znalazło się kilka wzmianek w opracowaniu Małgorzaty Ewy Kowalczyk *Obraz Włoch w polskim piśmiennictwie geograficznym i podróżniczym osiemnastego wieku*<sup>5</sup>. Autorka ta jednak pominęła niemal zupełnie problematykę związaną ze sztuką i jej odbiorem przez polskich wojażerów. Estetyczne przeżycia podróżników z terenów Rzeczypospolitej interesowały Bronisława Bilińskiego, który i relacji Piaskowskiego poświęcił mały fragment tekstu *Viaggiatori polacchi*

<sup>1</sup> F. P i a s k o w s k i, *Pamiętnik [...] podstolego podskarbiego, majora J. K. Mości, począwszy od roku 1690*. Lwów 1865.

<sup>2</sup> J. A. G i e r o w s k i, *La Pologne et Venise au dernier siècle des deux républiques nobiliaires*. W: L. C i n i, *Venezia e la Polonia nei secoli dal XVII al XIX*. Venezia - Roma 1965, s. 136.

<sup>3</sup> A. I w a n o w s k a, *Polskie rękopiśmienne relacje podróżnicze z epoki saskiej*. W: *Staropolska kultura rękopisu*. Red. H. D z i e c h c i ń s k a. Warszawa 1990, s. 123-152.

<sup>4</sup> M. C h a c h a j, *Zapomniana podróż zagraniczna (1717 – 1720) Felicjana Piaskowskiego na tle szlacheckich peregrynacji czasów saskich*. W: *Rzeczpospolita w dobie wielkiej wojny północnej*. Red. J. M u s z y ń s k a. Kielce 2001, s. 343-360. Autor ten jako pierwszy opracował biogram Felicjana Piaskowskiego oraz ustalił daty podróży na 1717 – 1720, które błędnie podawała Iwanowska na 1714 – 1720.

<sup>5</sup> M. E. K o w a l c z y k, *Obraz Włoch w polskim piśmiennictwie geograficznym i podróżniczym osiemnastego wieku*. Toruń 2005.

a *Venezia*<sup>6</sup> omawiając pobyt tego podróżnika w mieście na lagunie. Krótki ten stan badań jasno dowodzi, że *Pamiętnik* Felicjana Piaskowskiego zaczęty w 1690 r. a zawierający kompletny opis podróży do Włoch i Francji z 1. 1717 – 1720 nie był przedmiotem analiz historyków sztuki pod kątem postrzegania dzieł sztuki Włoch oraz przeżyć estetycznych związanych z ich oglądem przez polskiego podróżnika w pierwszej połowie XVIII w.

\*\*\*

Kiedy Felicjan Junosza Piaskowski (ur. w Łucku w 1690 r.), nie ukończywszy żadnych szkół w roku 1708 został paziem na dworze Jerzego Dominika Lubomirskiego<sup>7</sup>, dostrzegł swoje braki w edukacji: „Dwór mi otworzył oczy – pisał – co to być człowiekiem, a bez nauki nazywać się nim trudno”<sup>8</sup>. Zaczął więc intensywnie pracować nad swoim wykształceniem. Po sześciu latach służby, przepisywaniu różnych pism i diariuszy sejmowych Piaskowski zapragnął nauczyć się obcego języka, a skoro jego chlebodawca nie zamierzał go wysłać do szkół, postanowił sam zatroszczyć się o wykształcenie. Ok. roku 1714, dzięki wstawiennictwu brata Ludwika, udało mu się zapewnić sobie miejsce w orszaku młodego Jana Małachowskiego wojewodzica poznańskiego, z którym w roku 1717 ruszył w obce kraje. Opis podróży włoskiej i francuskiej skreślony przez Piaskowskiego jest więc przede wszystkim rejestrem edukacyjnego wojażu odbytego przez Małachowskiego (i Piaskowskiego) pod opieką wychowawcy, profesora Akademii Krakowskiej i jej późniejszego rektora – Marcina Waleszyńskiego. Pamiętnik tego zagranicznego wojażu ma typowy układ chronologiczno – geograficzny i niewiele się różni od podobnych tekstów z XVI i XVII w., ani pod względem układu, ani treści. Piaskowski, tak jak to czynili jego poprzednicy, zapisuje najczęściej nazwę miasta z odległością w milach od poprzedniego, notuje kilka uwag na temat fortyfikacji a następnie poświęca kilka słów „rzeczom widzenia godnym”, wśród których obok poloników często wspomina o dziełach architektury i plastyki, nie opisując ich jednak zbyt dokładnie. Analiza zapisków Piaskowskiego wskazuje, że autor pamiętnika nie korzystał z historycznych opracowań, ani przewodników po Italii, choć wiadomo, że je kupował. Jego opisy dzieł sztuki włoskiej mają raczej charakter inwentaryzatorski nie poparty głębszymi przemyśleniami, studiami czy fachową lekturą. Widać tutaj wyraźnie, że Piaskowski ruszył

<sup>6</sup> Br. B i l i Ń s k i, *Viaggiatori polacchi a Venezia nei secoli XVII – XIX*, w: L. C i n i, *Venezia e la Polonia...*, s. 341-417.

<sup>7</sup> J. A. G i e r o w s k i, *Lubomirski Jerzy Dominik h. Szreniawa (ok. 1665-1727)*. W: PSB, t. 18: 1973, s. 20-21.

<sup>8</sup> F. P i a s k o w s k i, *Pamiętnik...*, s. 9.

w obce kraje bez uprzedniego przygotowania. Pobyt we Włoszech miał posłużyć poszerzeniu horyzontów i wyedukować kulturalnie młodych szlachciców, którzy regularną naukę rozpoczęli dopiero w Turynie, w roku 1718 „po jedenastu miesiącach podróży widziawszy wszystko co było ciekawego”<sup>9</sup>. Jak przekonująco dowodzi Marian Chachaj układ europejskiego wojażu Jana Małachowskiego i Felicjana Piaskowskiego powieli zalecania instrukcji wychowawczych z drugiej połowy wieku XVII. Andrzej Maksymilian Fredro i Stanisław Herakliusz Lubomirski zalecali zatrzymać się w Wiedniu, następnie zwiedzić Włochy, Szwajcarię i Niderlandy, by udać się do Paryża celem nauki szermierki, jazdy konnej, sztuki fortyfikacji i władania bronią palną. W czasie podróży zaś do obowiązków młodego szlachcica należało obserwować architekturę obronną i urządzenia polityczne, poznać miejscową szlachtę, uczyć się języków, w końcu obejrzyć dzieła sztuki<sup>10</sup>.

\*\*\*

Jak wyglądało polskie zwiedzanie Italii około roku 1720? Młodzi szlachcice przez Wiedeń, Innsbruck ruszyli ku włoskiej ziemi. Pierwszym wizytowanym miastem był Trydent, który nie wywarł na Piaskowskim wielkiego wrażenia: „miasto nad rzeką Adigą, przez walne tam concilium znacze bardziej, niż przez swoich kamienic strukturę. Tu każdego przejeżdżającego ciekawość prowadzi do kościoła St. Maria Majoris, gdzie się concylium odprawowało”<sup>11</sup>. Nie zwrócił tutaj podróżnik uwagi na żadne dzieła sztuki pochłonięty raczej osobliwościami odnotował jedynie istnienie: „ciała nienaruszonego od lat dwóchset kilkanaście św. Szynona, dziecięcia dwuletniego od Żydów zakłutego”<sup>12</sup>.

Następnie podróżni udali się do Werony, której urokowi już nie mógł się Piaskowski oprzeć, pisał: „miasto i piękne i obszerne, środkiem rzeką wielką Adigą podzielone, na której wspaniałe kilka murowanych mostów i wygodę ludziom i piękność miastu przydają”<sup>13</sup>. Uwagę podróżnika przykuł przede

<sup>9</sup> T a m ż e, s. 62.

<sup>10</sup> H. B a r y c z, *Andrzej Maksymilian Fredro wobec zagadnień wychowawczych*. Kraków 1948, s. 31-41. S. H. L u b o m i r s k i, *Instrukcja synom moim do cudzych krajów ode mnie wyprawionym, Teodorowi i Franciszkowi Lubomirskim w Jazdowie, d. 29 novembris A. 1699*. W: T e n ż e, *Wybór pism*. Opr. R. P o l l a k, Wrocław 1953, s. 273-278. Na temat problematyki edukacji artystyczno estetycznej i stosunku do sztuki polskich peregrynantów w XVI i XVII wieku zob. M. W r z e ś n i a k, *Roma Sancta, Fiorenza Bella, Dzieła sztuki w pamiętnikach polskich podróżników do Włoch w XVI – XVII wieku*. Warszawa 2010, s. 215-243.

<sup>11</sup> F. P i a s k o w s k i, *Pamiętnik...*, s. 27.

<sup>12</sup> T a m ż e, s. 28.

<sup>13</sup> T a m ż e.

wszystkim amfiteatr, który chociaż bardzo zrujnowany wydał mu się tak ogromny iż szacował, że w swoich czterdziestu czterech rzędach może „sto tysięcy ludzi objąć”, podczas gdy obiekt ten mieści zaledwie dwadzieścia.

W drodze z Werony do Wenecji udali się jeszcze do Vicenzy gdzie zwiedzili galerię w Palazzo Leoni Montanari, dzieło architektury barokowej projektu prawdopodobnie lombardzkiego mistrza Giuseppe Marchi, powstałe po połowie XVI stulecia i ozdobione freskami o tematyce mitologicznej w 1692 r. przez Paolo Pagani. Tak o nim pisał Piaskowski: „Z Werony do Padwy mil 10, gdzie w pół prawie drogi nie można minąć Vicenzy, miasta sławnego i pięknego z największą swoją ozdobą nie z kościołów, ale z pałaców, osobiwie *del Conte Montenari* w architekturze i w malowaniu najwydatniejszy”<sup>14</sup>.

Kolejnym miastem na trasie zwiedzania była Padwa: „w pięknej równinie, ściąga na się już z dała przyjeżdżających oczy. Z bliska zaś pustek swoich ukryć nie może, znaki tylko pokazując, jako kiedyś kwiknęła; jednak i teraz jest jeszcze gdzie oko obrócić, ile że ze starych ruin nowe powstały fabryki”<sup>15</sup>. Tutaj zwyczajem polskich peregrynantów, podróżni odwiedzili Akademię „na cały świat głośną z medycyny do promocji słynącą”<sup>16</sup>, kościół św. Justyny, „który wspaniałością i wyśmienitością w pośrodku Rzymu nawet stać by się nie wstydził” i kościół św. Antoniego, którego gotycka architektura zupełnie Piaskowskiemu nie przypadła do gustu<sup>17</sup>. Zwrócił tutaj jedynie uwagę na barokową kaplicę autorstwa Filippo Parodi, w której przechowywane są relikwie św. Antoniego. Notował: „kaplica jednak, gdzie ciało świętego niemała ma ozdobę, nie tylko z lamp różnej wielkości srebrnych, których przeszło czterdzięci zawsze gorejących liczy, ale i z wyśmienitych z białego marmuru skulptur. Przy tymże kościele jest ustawiczny cud w zakrystii: szczęka, podniebienie i język św. Antoniego od lat wielu żadnej korupcji nieznający, gdzie zaraz w tymże ołtarzu mleko i włosy Najświętszej Panny, krew *extimagnatibus* św. Franciszka i tak siła inszych relikwii pokazują, są widzenia godnych”<sup>18</sup>.

Najbardziej jednak przybyszowi z Polski spodobała się Wenecja. Piaskowski nie krył zachwytu: „Wenecya zadziwienia godna zbrzydźwszy sobie lądy, rozlokowała się w odnodze morskiej na 138 wyspach, przemieniwszy ulice w kanały samym tylko gondolom przystępne, a dla wygody pieszych czterystą czterdzięci dziewięć mostami przykryła kanały. Jak kanał wielki insze w piękności przechodzi, tak i na nim Ryalto nad drugie celuje. Miasto to ra-

<sup>14</sup> T a m ż e.

<sup>15</sup> T a m ż e.

<sup>16</sup> T a m ż e, s. 29.

<sup>17</sup> „[...] staroświecczyną swoją do rewerencji miejsca bardziej wzbudza, niż oczy na się obraca”, T a m ż e, s. 28.

<sup>18</sup> F. P i a s k o w s k i, *Pamiętnik...*, s. 28-29.

chuje 20 farnych kościołów, 27 konwentów, 24 klasztorów mniszek, 17 szpitalów, 17 oratoriów i 116 wież wysokich<sup>19</sup>. Tutaj zwiedził Piaskowski kościół św. Marka, San Giorgio Maggiore i Santa Maria della Salute, które wymienił jednym tchem nie poświęcając im większej uwagi<sup>20</sup>. Obejrzał Palazzo Ducale, o którym zanotował: „Pałac księcia z kościołem św. Marka prawie złączony, machina z ciosanego kamienia niemniej wielka jak piękna, którym się najlepiej przypatrzył, będąc przy obieraniu senatora<sup>21</sup>”. Jednak to dopiero skarbiec przy bazylice św. Marka wywarł na nim znaczne wrażenie, przede wszystkim zgromadzonymi w nim relikwiami, które – jak się wydaje – zajmowały pierwsze miejsce wśród jego zainteresowań: „Skarbiec Rzeczypospolitej w kościele św. Marka jest także widzenia godny, lubo że za kluczem prokuratora dostać się doń jest nieco trudniejsza; tu przechowują mitrę, którą koronują książęca i insze klejnoty, lubo to miejsce bardziej jest w relikwie wzbogacone, niż w insze bogactwa, których tak wiele obaczyć można: Krew Pana Jezusa, mleko Najświętszej Panny, kamienia sztuka, przy którym Pan Jezus był biczowany, palec św. Chyzostoma, obraz Pana Jezusa malowany ręką św. Łukasza, gwóźdź i ciernie, którymi Pana Jezusa koronowali, ewangelię pisaną ręką św. Marka, ząb i pastorał św. Heleny diamentami i różnemi bogatemi nasadzony kamieniami [...] i tak wiele inszych rzeczy<sup>22</sup>”.

Musiał Piaskowski przepisywać swój dziariusz po powrocie do kraju z notatek czynionych na bieżąco i nie posiłkować się literaturą fachową, polegając na własnej – jak się okazuje, dość zawodnej – pamięci, bowiem opis części kościołów Bolonii został zaliczony jeszcze do notatek z Wenecji, pisał: „Kościół św. Petroniusza uwagi jest godny dla swojej wielkości i że miasto

<sup>19</sup> T a m ż e, s. 30. Opis Wenecji autorstwa Piaskowskiego jest typowy dla polskich peregrynantów XVI i XVII stulecia, którzy najczęściej wliczają ilości kościołów, parafii, mostów etc. (Czynił tak Anonim Kórnicki w roku 1595. Zob. *Anonimowy Dziennik podróży do Włoch (1595)*. Rkps Biblioteki Kórnickiej sygn. 529). Opis ten zapewne wzorowany był na włoskich przewodnikach po Italii, jak F. Bartelli, *Delle antiqità di Roma e altre città d'Italia*, Padova 1629, który w każdym z włoskich miast podaje dane liczbowe zupełnie jak Piaskowski w Wenecji.

<sup>20</sup> „Między kościołami prym bierze św. Marka dawnością i łupem konstantynopolskim sławny, którym Wenetowie po odebraniu raz tego miasta kościół ten przyozdobili. Widzenia i obserwowania godne także są St. Giorgio Maggiore, wspaniała budowa na osobnej wyspie, jako i Madonna Dela Salute, i Kapucynów kościół magnificencją architektury swojej insze przewyższający; karmeliński na kanale wielkim lubo już z pomienionymi dla swojej szczupłości w paragon iść nie może, jednak między piękniejszymi swoją może mieć estymacją. Między klasztorami mniszek jest najzacniejszy di St. Lorenzo i St. Zacharya, gdzie same tylko zacne panny przyjmować się godzi”. F. P i a s k o w s k i, *Pamiętnik...*, s. 30-31.

<sup>21</sup> T a m ż e, s. 31. Skarbiec bazyliki św. Marka należał do obowiązkowych miejsc na trasie zwiedzania polskich peregrynantów, wielu z nich opisywało jego skarby (W. R a d o l i Ń s k i, *Pamiętnik podróży odbytej w 1661-1663 po Austrii, Włoszech i Francji*. Wyd. Z. C[elichowski]. Toruń 1874; T. B i l l e w i c z, *Diariusz podróży po Europie w latach 1677-1678*. Opr. M. K u n i c k i-G o l d f i n g e r. Warszawa 2004).

jest pod tego świętego protekcją; sławny niemniej jest kościół Barnabitów di St. Salvatore, że jest nad drugie wydatniejszy; klasztor św. Dominika pięknoscią i wielkością nad insze celuje, gdzie piwnica nie z win wymienitością, ale z fabryki swojej może mieć estymacją. Wieża przy kościele św. Bartłomieja jest przez to sławna, że krzywa a do ruiny nie skłonna i tem samem swego wslawiła architekta. Jest i druga wieża przezwiskiem Garysenda, wysokością swoją kopułę St. Piotra w Rzymie dosięgająca. Także Fontana przy pałacu legata à latere jest obserwowania godna<sup>22</sup>. Z opisu tego jasno wynika, że nie chodziło o dzieła Wenecji lecz słynne bolońskie krzywe wieże, kościół San Petronio<sup>23</sup> i klasztor św. Dominika oraz Fontannę Neptuna z 1567 r. autorstwa Giovanniego da Bologna.

Z Bolonii droga wiodła przez Faenzę, Forli, Rimini, w którym Piaskowski podziwiał Łuk Triumfalny Juliusza Cezara, Ankonę, gdzie zachwyił się portem – do Loreto. Tutaj znów poświęcił dłuższy passus opisowi wotów i relikwii. Notował z wielkim pietyzmem: „depozyt tam domku nazaretańskiego Najświętszej Panny sławnego, który przeniesiony przez aniołów z Nazaretu do Dalmacyi, a z Dalmacyi znowu tu do Włoch, zdaje się na zawsze swoje tu położył fundamenta. Lubo wcale bez fundamentów stoi, tem bardziej widzieć można w tym moc Boską, pokazując, i choć jest w około obwiedziony murem, jednak tak, że ten nowy kamień od starych domu cegieł więcej niż na dwie piędzie nie nietykając się odstaje. Samo to miejsce święte, do którego z żadnym orężem pod ekskomuniką wnieść się nie godzi, do weneracyi najprzód, a potem do nabożeństwa przeznaczone, gdzie i ja nazajucz po przyjeździe naszym, przy wzięciu w samymże domku komunię świętą, dnia 10. Junii 1717 zażyłem, po której zaraz i ciekawości mojej wodzę dałem przypatrzyć się tej świętej chacie. [...] W ołtarzu samym drewnianym Najświętszej Panny piastującej na ręku Pana Jezusa statua, do której, że jest roboty Łukasza św., jak wszyscy twierdzą, niezliczonemi klejnotami jak i tyleż cudami jaśnieje; a między temi za odebranie tam łask wielkich, od monarchów i różnych partykularnych osób zawieszono bogate wota. Między inszemi jest wielka lampa szczerozłota od Zygmunta III króla polskiego zrobiona i ofiarowana; statua mała Ludwika XIV króla francuzkiego srebrna pozłocista; noga srebrna na znak odebranej łaski zostawiona przez jenerała cesarskiego, że postrzelony w batalii w nogę, natychmiast prawie ozdrowiał [...]. Pod tą Najświętszej

<sup>22</sup> F. Piaskowski, *Pamiętnik...*, s. 31.

<sup>23</sup> Mowa o średniowiecznym kompleksie kościołów zwanym *Sette Chiese* na Placu św. Stefana w Bolonii. Pierwszy z nich miał być założony przez św. Petroniusza, biskupa bolońskiego w V wieku na ruinach świątyni Izdy, ku czci dwóch męczenników z IV stulecia, świątynia ta nosi wezwanie San Vitale ed Agricola. Do kompleksu należą jeszcze: kościół Santo Crocefisso (pod wezwaniem Jana Chrzciciela) z VIII wieku, San Sepolcro datowany na VIII-IX wiek, tzw. Studnia Piłata z VIII wieku oraz kościół św. Trójcy z wieku XIII.

Matki statuą jest kominek niewielki przedtem dla wygody domkowi temu służący, blisko zaraz w szafie zaś kilkoro naczyńa farfurowego, z których Najświętsza matka pana Jezusa karmiła – mające podobieństwo do czarek, ale jednak bez uszek; z drugiej strony naprzeciwko tego kominka jest kwadratowe okno, przez które anioł zwiastował Najświętszej Pannie; w górze w samym sklepieniu wybita dziura dla odchodu ustawicznego dymu z tak siłą lamp i dla wpuszczania poniekąd światła, którego jednak więcej przez dwoje drzwi wchodzi. Przy samym wyjściu z tego domu stoi na boku obraz księdza jednego świeckiego niemałe podziwienie sprawiający, który będąc w niewoli u Turków, kiedy im pragnienie swoje nawiedzenia tego miejsca św. często opowiadał wyrwawszy z przetrniętych jego piersi serce, tak pójść mu kazali, który cudownie aż tu serce swoje w rękę doniósłszy, skonał. Jest niemniej i skarbiec bogactwem swoim wszelką imaginacją przewyższający, i w całej prawie Europie niemały walor zachowujący. Z wotów najbogatszy jednak ze wszystkich tych ofiar jest ornat cały perłami haftowany, przysłany od Katarzyny Zamojskiej, kanclerzyny Wielkiej koronnej 100 tysięcy czerwonych złotych *Premium* w sobie zamykający. W tymże skarbcu wyrażona jest na podłodze cudowna o złodzieju jednym historia, który roku 1626 podkopawszy się spodem, kiedy prawie się był dobył, przez tę samą posadzkę, którą chciał wleźć, ścieniony był póty, póki pilnujący tego miejsca stróżowie nie nadeszli<sup>24</sup>.

Następnie podróźni nawiedzili grób św. Mikołaja w Tolentino<sup>25</sup>, św. Franciszka w Asyżu<sup>26</sup>, św. Klary w Montefiacone<sup>27</sup>. Opisom asyjskich świętości i relikwii św. Klary w Montefiascone poświęcił Felicjan wiele miejsca w swoim diariuszu, rzec by można, że trasa podróży przez Italię nosiła znamiona pielgrzymki, wydaje się, że została celowo ułożona szlakiem świętych relikwii, pokrywa się bowiem ze szlakiem pielgrzymki Krzysztofa Zawiszy odbytej na

<sup>24</sup> F. Piaskowski..., s. 33-34.

<sup>25</sup> „Miasto te nie przez magnificencją domów swoich, ale przez depozyt tam relikwii Mikołaja św. Zakonu św. Augustyna całego świata wslawione i nas do widzenia ich zatrzymało”. Tamże, s. 35.

<sup>26</sup> „Na drugim końcu miasta jest wspaniały Franciszkanów klasztor; na wzgórku będąc, zachwycający przedstawia widok; przy nim kościoły trzy jeden nad drugim podziwienie niemałe czynią; pierwszy że ciało św. Franciszka chowa, oglądać się nie może, bo wchodu nikt nie wie; w środku tylko kościele jest dziura pod wielkim ołtarzem, którą spuszcza na dół lampę na znak weneracyi ciała świętemu. Na tym drugi kościół staroświeckiej architektury, w którym, naszego Stanisława świętego biskupa krakowskiego kanonizacja stanęła. Między inszemi w kościele Epitafiami królowej cypryjskiej najznacniejszy, przy którym niemałe z porfiru orientalnego naczynie, w którym ta królowa przywiozła z sobą była prawdziwego lazura do malowania sufitu całego tego kościoła. Przy tymże kościele w skarbcu są relikwie różne zachowane”. Tamże, s. 36.

<sup>27</sup> Tamże, s. 37. Później w Viterbo Piaskowski nawiedzi kościół benedyktynek z grobem św. Róży. Tamże, s. 52.



obchody roku świętego 1700 do Rzymu<sup>28</sup>. Dodać trzeba, że drogę prowadzącą do Rzymu przez Loreto wybierali częściej w wieku XVIII mnisi wybierający się do Wiecznego Miasta na kapitułę generalną: w 1723 roku Kazimierz Symforian Aralkielowicz<sup>29</sup>, w 1761 Łukasz Baraniecki<sup>30</sup>, w 1768 Juwenalis Charkiewicz<sup>31</sup>, w 1775 Maciej Borkowski<sup>32</sup>, i w 1789 Stanisław Filipecki<sup>33</sup>. Można zatem przypuszczać, że pierwszorzędnym celem włoskiej drogi Jana Małachowskiego i Felicjana Piaskowskiego było odbycie pielgrzymki, drugim dopiero nauka i zwiedzanie. Z całą pewnością dla Felicjana Piaskowskiego część podróży obejmująca Włochy była – żeby użyć określenia innego polskiego podróżnika z XVIII wieku, Józefa Drohojowskiego – peregrynacją pobożno-ciekawą<sup>34</sup>, podczas której najwięcej notował na temat oglądanych świętości we włoskich kościołach pomijając niemal zupełnie dzieła sztuki się tam znajdujące. Czy było tak w przypadku Jana Małachowskiego, trudno dziś stwierdzić, na temat bowiem jego wrażeń z podróży nic nie wiadomo.

W końcu podróży przybyli do Wiecznego Miasta. Zadziwiający jest fakt, że o Rzymie właściwie nic Piaskowski nie zanotował. Kupił tutaj książkę, która służyła mu za przewodnik i do niej odsyłał czytelnika: „Miasto Rzym głową kiedyś całego świata będąc, tyle w sobie zamykało rzeczy, że teraz i po samych ruinach dawnego Rzymu potencją i magnificencją poznać można. Bo kto dobrze uważa Colisseum, Teatrum, Thermaes Antonii, Caracoli

<sup>28</sup> Zob. *Pamiętniki Krzysztofa Zawiszy, wojewody mińskiego*, wyd. J. Bartosiewicz, Warszawa 1862.

<sup>29</sup> M. E. Kowalczyk, *O Kazimierzu Symforianie Aralkielowiczu i jego łacińskim rękopisie podróży do Rzymu z pierwszej połowy XVIII wieku*. W: *Studia z dziejów XVII i XVIII wieku*. Red. K. Matwijowski, B. Rok, Wrocław 2003, s. 137-151.

<sup>30</sup> Ł. Baraniecki, *Diariusz odprawionej na kapitułę rzymskiej podróży w roku 1761-ym cum R. P. Antonio de Zdiane (Przedwojewski) promo custode Romano ex providencia nostra*. Wyd. F. J. Duchniwski. „Studia Franciszkańskie”. T. 10: 1999, s. 273-288.

<sup>31</sup> J. Charkiewicz, *Dyariusz podróży hiszpańskiej z Wilna do miasta Walencji na kapitułę generalną Zakonu Mniejszych Braci św. Franciszka, to jest Bernardynów, odprawionej w roku 1768*. Opr. B. Rok. Wrocław 1999.

<sup>32</sup> M. Borkowski, *Diariusz wojażu rzymskiego, szczególniejże osobliwości i osoblizsze ciekawości krótko dla wiadomości i pamięci zebrany przez księdza Macieja Borkowskiego, tenże wojaż w roku 1775 odprawującego zawierający wraz z szczególniejzszymi osobliwościami przypadki*. Opr. M. Grybowski. „Warszawskie Studia Teologiczne”. T. 5: 1992, s. 95-145.

<sup>33</sup> S. Filipecki, *Opisanie podróży rzymskiej na kapitułę generalną z świętego posłuszeństwa odprawionej przez x. Stanisława kapucyna na ten czas kustosa generalnego w roku 1789*. Rkps Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego nr 38. Na temat tras włoskich podróży Polaków w XVIII wieku zob. M. E. Kowalczyk, *Obraz Włoch...*, s. 91-152.

<sup>34</sup> J. Drohojowski, *Pielgrzymka do Ziemi Świętej, Egiptu, niektórych miast wschodnich południowych krajów odbyta w r. 1788, 1789, 1790, 1791, pobożno ciekawej publiczności ofiarowana*. Kraków 1813 (Wilno 1822).

i insze, przyznać musi, że niemasz terażniejszego wieku monarchy, któryby takie koszta na podobne fabryki czynić mógł. Ale ja ani starego ani nowego Rzymu opisać w moim dyaryuszu nie podejmuję się, bo to miasto tyle w sobie zamyka godnych notowania rzeczy, że niemało by ksiąg o sobie samem tyle mówiąc, napelniło. Referuję przeto tylko co ciekawszego, co znalazłem w księdze, którą z sobą z Rzymu biorę; ta we dwóch tomach opisuje wszystko, co się w tem miejscu godnego znajdzie. Tytuł jej: *Lenticchita di Roma Conte Cose pui Memorabili tanto Antiocheche moderne di Giacomo Pinaroio Milanese*<sup>35</sup>. Pozostaje pytanie w jaki sposób korzystał Felicjan Piaskowski z tego włoskiego przewodnika po Rzymie, skoro nawet tytułu w swoim dyaryuszu nie był w stanie zanotować poprawnie. Rzym jednak, a zwłaszcza bazylika św. Piotra wywarła na min ogromne wrażenie. Na kolejnych kartach pamiętnika, w opisie Neapolu będzie się to tego obiektu odwoływał, porównując doń inne kościoły.

Zwiedzanie Neapolu także poparł Piaskowski lekturą przewodnika autorstwa Domenico Antonio Parrino: *Nuova Guida de Forastieri per Napoli*<sup>36</sup>. Tym razem jednak nie przemilczał już ciekawostek miasta. Jak to uczynił w Rzymie Pisał: „Tego jednak zmilczeć niepodobna, że to miasto nie tylko, że przy wspaniałych kamienicach, przy bruku z ciesanego kamienia, przy pięknych i bogatych tak siła kościołach, prym bierze nie tylko we Włoszech, ale i sytuacją tak miłą drugie przewyższa, prócz wspaniałości fabryk, które się w Rzymie znajdują; bo wyjąwszy pałac vicerexa, który z ciesanego kamienia wewnątrz przy wspaniałych schodach pokazuje magnificencją, nie masz żadnego inszego, któryby w paragon z rzymskimi miał wchodzić. I kościoły, lubo są piękne, ale przy rzymskim św. Piotra szczupleją i gasną; jedynie La Certosa di sant Martino tak w srebra jak i w marmury bogaty, widzenia jest godny, tak że tam przyszedłszy nie żal podjętej fatygi wspinając się do góry<sup>37</sup>. Resztę obiektów architektury sakralnej i świeckiej już tylko jednym tchem wymienił<sup>38</sup>, by przejść do opisów *raritates*. Zwiedził kościół św. Januarego przede wszystkim celem oddania czci relikwiom (podróżni

<sup>35</sup> G. P. M i l a n e s e, *L'Antichità di Roma con le cose più memorabili, tanto antiche che moderne*. Roma 1713.

<sup>36</sup> F. P i a s k o w s k i, *Pamiętnik...*, s. 45. D. A. P a r r i n o, *Nuova guida de' forastieri, per l'antichità curiosissime di Pozzuoli*. Naples 1709.

<sup>37</sup> F. P i a s k o w s k i, *Pamiętnik...*, s. 47.

<sup>38</sup> „St. Paulo – przerobiony z pogańskiego przemieniwszy starą w terażniejszą architekturę, Giesu – nowo jezuicki, Sant Apostoli, Sant Pilippo Nerio i Annuncyata z bogatą zakrystią, La Madonna del Carmine, Santa Marieta Nuova, Santa Catarina delli Fornelli, Dominikański z apteką, karmelici bosci „jest ołtarz wielki cały z drogim kamieni ułożony z dziwną ich symetrią. [...] prócz kościoł są zamki cztery obserwowania godne, jako to: Castel Sant Elmo dominujący nad miastem, Castel Nuovo w mieście, Castel del Carmine przy kościele Karmelitów, i Castel Nuovo broniący port od przykrych wiatrów” T a m ż e, s. 47.

przybyli w dniu św. Januarego)<sup>39</sup>, odwiedził grób Wergiliusza, oraz Grotta del cane – Psią Grotę – niedaleko Pozzuoli, na koniec wspiął się na Wezuwiusz.

W drodze powrotnej do Rzymu peregrynanci z północy zwiedzili Tivoli i Frascati. Zwłaszcza Tivoli zwróciło uwagę Piaskowskiego, w szczególności Villa i ogrody rodziny d'Este: „Villa Desie od kardynała tegoż imienia niezmiernym kosztem wystawiona. W tej nie tylko pałac w architekturze, w malowaniu i statuy sławny, ale i sama Villa dyspozycją ulic i fontannami niezliczonymi do rzucania wód inwencyją insze cele przechodzi, osobliwie la Girandola, jakiej ani w Rzymie ani w Frascati mniemasz”<sup>40</sup>. Ciekawe, że wśród wielu fontann o wyszukanej architekturze spodobała się Piaskowskiemu jedynie fontanna smoków. (To tylko potwierdza zamiłowanie podróżnika do rzeczy dziwnych).

Jadąc z Rzymu do Sieny podróżni zatrzymali się w Caprarola, żeby zobaczyć Villę Farnese, słynne dzieło Vignoli wzniesione po 1560 r. Zafascynowało ono Felicjana, który po raz pierwszy dał dłuższy opis architektury, notując „tu pałac i w architekturze i wspaniałości, i dyspozycji apartamentów jest przedziwny; zda się, że sławny architekt Vinidi, który go stawiał, wsiąknął weń swą umiejętność. We środku malowania al fresco albo Rafaela d'Urbino albo pierwszych jego uczniów piękne”<sup>41</sup>. Musiał Piaskowski uważać Rafaela za największego mistrza, bowiem jest to właściwie jedyny malarz o jakim wspomina, a jeśli już jakieś dzieła wywarły na podróżniku szczególne wrażenie zaraz mu je przypisywał. Wiadomo, że w Villi Farnese w Caprarola nie ma fresków tego mistrza, pracowali tu artyści manierystyczni, Taddeo i Federico Zuccari, Annibal Caro i Onorfio Panvinio.

W Sienie podróżni polskim zwyczajem nawiedzili katedrę. „Miasto to przedtem Rzeczpospolita, teraz pod mocą Grande di Toscana, nie szpetne i na wzgórk w pięknym osiadło miejscu. Bruk wszędzie po ulicach z dobrze układanych cegieł, nie czyni przykrości tej jadącemu, co nierówność kamieni gdzie indziej; rynek wspaniały z wysoką przy ratuszu wieżą. Kościół katedralny przy staroświeckiej architekturze piękny”<sup>42</sup>.

<sup>39</sup> „Nazajutrz że był dzień św. Januariusza, z rana zaraz do kościoła tego świętego, który staroświecczyną swoją katedry tytułem się szczyli, przyszedłem. Na boku w tym kościele jest skarbiec, gdzie głowa i ampułka z krwią tego świętego jest zachowana”. T a m ż e, s. 43.

<sup>40</sup> T a m ż e, s. 50.

<sup>41</sup> T a m ż e, s. 51.

<sup>42</sup> T a m ż e, s. 52.

W Toskanii zwiedzili jeszcze port w Livorno<sup>43</sup>, obejrzeni kompleks katedralny w Pizie<sup>44</sup>, katedrę w Lukce<sup>45</sup>, by poświęcić jeden dzień na zwiedzenie Florencji. Nie dziwi zatem lapidarny opis tego miasta, po którym podróżni „przebiegli” by zobaczyć jedynie najważniejsze obiekty. Ale Florencja bardzo podobała się Piaskowskiemu. Pisał: „Przy obszerności swojej między piękniejszymi we Włoszech ma miejsce, bo nie tylko przez się samo przy fabrykach swoich jest wydatne, ale przez różne statuy i insze pomniejsze abelimenta”<sup>46</sup>. Spacer zaowocował krótką notatką na temat dzieł sztuki, wśród których pamiętnikarz zwrócił uwagę przede wszystkim na rzeźby przed Palazzo Vecchio i w Loggia dei Lanzi, „które – jak notował – żał się Boże, że tak na deszczu bez przykrycia stoją” oraz Fontannę Neptuna<sup>47</sup>. Kościoły wymienił jednym tchem: „Między kościołami Anuncyaty, cudownym Najświętszej Matki obrazem wślawiony; katedralny, lubo starej architektury, jednak swoją może mieć pochwałę, przy którym baptysterium bardzo piękne, jak i drugi kościół i wieża lubo nie dokończona z ciesanego marmuru, dla wysokości swojej nie tylko

<sup>43</sup> „Miasto te książęca florenckiego na cały świat głośne dla portu, który ustawicznie zawszad kupieckie przyjmując okręty, całym Włochom przywodniczy, a że jest od wszystkich wiatrów bezpieczny, dla tego tem bardziej zachęca do siebie kupców, jakoś nie tylko pomniejsze okręty, ale całą flotę przy obszerności swojej i przy nowej teraz baterii, na której 30 dział stoi, zakryć może od wszelkiego niebezpieczeństwa. Molo tego portu niemniej piękne, przy którym jest statua Ferdynanda Wielkiego Duci di Fiorenza z bronzu ze czterema niewolnikami wyśmienitej roboty: Piazza w pośrodku miasta wspaniała, którą pałac jeden nowy bardzo zdołbi. Jedna strona miasta jest nazwana nową Wenecją dla przerzniętych kanałami ulic. Z kościołów, Trynitarzów i delle Orfanelli są najpiękniejsze; przy rynku jest miejsce jedno, które zowią il Banio, gdzie wszyszczy niewolnicy jak Turcy tak i chrześcijanie osądzeni na galery, są zamknięci. [...] szpital obszerny i piękny”. T a m ż e, s. 52-53.

<sup>44</sup> „Tu fabryk wyśmienitych nie wiele, bo prócz kościołów jedna wyszczególnia się piękną strukturą tak zwana Sapiencya, gdzie szkół uczą. Między kościołami prym bierze katedralny, w którym jest cyborium srebrne. Niemniej i drzwi jedne starością swoją, drugie nowsze wyśmienitością roboty znaczne – oboje z bronzu; Campo Santo zaś, to jest smetarz dla osobliwej i pięknej struktury równego we Włoszech niema. Przy tym kościele jest wieża Torre Storta dla krzywości swojej tak nazwana. Ta jest tak zkrzwiona, że wzięwszy linią perpendykularną, to na siedem łokci u góry mur nachylony bardziej niż u dołu, a z tym wszystkim do upadku wcale nie skłania się, lubo dzwonów tak siła wielkich ciężar dźwiga. O tej wieży, że jest nachylona bardziej niż ta w Bononii, może się słusznie mówić to, co się powiedziało o tamtej. Kościół di Cavalieri di St. Stephano, kościół Barnabitów i St. Matheo, mają także swoją estymacyą. Ogród medyków dla ziół i drzew różnych do medycyny służących, jest sławny na całe Włochy. Arsenal, gdzie galery robią, opatrzony bastionami, leży tuż przy morzu, nakoniec most na rzece Arno obszerny z ciesanego kamienia, daje komunikacją miastu”. T a m ż e, s. 53.

<sup>45</sup> „W mieście wyśmienitości w fabrykach nie masz; kościół tylko katedralny nad insze jest wydatny”. T a m ż e, s. 54.

<sup>46</sup> T a m ż e, s. 55.

<sup>47</sup> „Fontana także jedna nadzwyczaj piękna, lubo są insze, ale mniej estymacyi godne”. T a m ż e, s. 57.

całe miasto, ale i pobliskie dominuje okolice”. Dopiero Capella dei Principi<sup>48</sup> przy kościele św. Wawrzyńca olśniła podróżnika, że poświęcił jej więcej uwagi. Podobnie jak podróżnicy z XVI i XVII stulecia zachwycał się kosztownymi kamieniami, z których wykonano okładzinę jej ścian. Marmurowa okładzina Kaplicy Księżęcej uchodziła do połowy XVIII wieku za dzieło wyjątkowo piękne, podziwiali ją wszyscy przybywający z Rzeczypospolitej. Jako jedyny z polskich podróżników tego czasu Bartłomiej Nataniel Wąsowski pozwolił sobie na słowa krytyki, opisując ten obiekt<sup>49</sup>, pozostał jednak odosobniony w swoich osądach. Trzeba było jeszcze poczekać ponad sto dwadzieścia lat na Augusta Moszyńskiego, architekta Stanisława Augusta Poniatowskiego, który w roku 1773 – 1774 ganił „pstrokaciznę marmurów”<sup>50</sup>. Piaskowski zaś pisał: „kościół di St. Lorenzo sam przez się nieszpetyny, ale najbardziej tem sławny, że przy nim i owszem z nim prawie złączona jest owa na cały świat głośna książąt florenckich kaplica, która i w bogactwie i we wszystkim nie mówię sławnej, ale i podobnej nie ma. Ta lubo od tak dawnego czasu koło niej robią, jest jeszcze niedokończona; ściany ma nie z prostego marmuru, ale z przedniejszych kamieni, jako to: aspisu, agatu i inszych przy dobrej ich semetryi. Same zaś epitaphia książąt są jeszcze bogatsze, bo prócz innych ornamentów, mitry książęce, które są przy trumnach, nie tylko przez się wielki mają walor, ale i wezgłowia kamienne, na których leżą drogiemi nasadzone kamieniami; jak n.p. gdzie ma być wezgłowie czerwone, to z rubinów, gdzie zielone, to z szmaragdów i tak dalej”<sup>51</sup>.

Podróżni zwiedzili też galerię Uffizi, której zbiory wywarły na Piaskowskim ogromne wrażenie, ale ich nie opisywał wymieniając jedynie salę autoportretów powstałą w 1681 – 1609, rzeźbę *Venus Medici*, zbrojownię oraz gabinet woskowych modeli. Jest to ciekawy, choć bardzo lapidarny opis muzeum sprzed oświeceniowej przebudowy: „Między pałacami widzenia godny jest

<sup>48</sup> Cappella dei Principi – Kaplica Księżęca, projektu Mattea Nigetti’ego została rozpoczęta w 1603 r. a zakończona dopiero w 1737 r.

<sup>49</sup> „Wyjście mają ze świątyni za ołtarzem głównym, tak wielkim błędem, że ołtarz kaplicy i rozplanowanie czterech rogów odpowiada prostej linii kościoła. Plan jest osmiokątny, czterema bokami średnimi wychodzi głębiej i szerzej, niż pozostałymi czterema”, *Europea peregrinatio quam... Nicolai a Grudno Grudziński... et Sigismundi a Grudno Grudziński... peregrinationis comes Bartholomeus Nathanael Wąsowski... anno a peregrino in terris verbo Domini 1650 - 55*. Rkps Biblioteki Czartoryskich w Krakowie sygn. 3031, s. 394.

<sup>50</sup> „Wydaje mi się niedostatecznie oświetlona, pstrokaczna marmurów kłóci się z belkowaniem, a okładziny wzdłuż ścian, których część powinna być obramowana złożonymi brązami, nadają się bardziej do salonu niż do kaplicy, gdzie tyle innych części wygląda źle”, A. Moszyński, *Dziennik podróży do Francji i Włoch Augusta Moszyńskiego architekta JKM Stanisława Augusta Poniatowskiego 1784-1786*. Tłum. B. Z b o i ń s k a - D a s z y ń s k a. Kraków 1970, s. 168.

<sup>51</sup> F. Piaskowski, *Pamiętnik...*, s. 55.

stary pałac książęcy, w którym teraz nikt nie mieszka – jest on nie tak z siebie, jak z galerii swojej sławny, o której może się to śmiało powiedzieć, że czego w Rzymie po siła pałacach ciekawy szukać musi, tu razem znajdzie. Poczawszy od malowania każdy przyznać musi, że na wyśmienitych sztukach mu nie zbywa, jako jest jeden pokój, w którym samych tylko sławnych malarzów wiszą portrety, z których jest kilka, co się sami patrząc we zwierciadle, malowali; na drugim miejscu wszystkich godnych ludzi wciąż idą obrazy. [...] statuy widzenia godne, bo wszystkie prawie stare z Rzymu poprzywożone, między któremi Wenera ukradziona w Rzymie dla wyśmienitości roboty więcej niż złoto szacowana. Potem różne z wosku sztuki, jako to: reprezentacja powietrza w Neapolu z niezmierną delikatnością ułożona, pajęczyna jakby naturalna widzi się; stołów także jest kilka z drogich kamieni, kotoremi są nasadzone tak z roboty niemałego szacunku jak z metalów; nareszcie diament niezmiernej wielkości i inszych tak siła rzeczy godnych widzenia. Do tej galerii przyłączona jest armerya, gdzie strzelby, zbroje i oręż staroświeckie i terażniejsze są zachowane, między któremi jest koncerz piękny od księcia Radziwiłła darowany<sup>52</sup>. Trzeba podkreślić, że przebywając tylko jeden dzień we Florencji podróżni całkiem sporo zwiedzili, poświęcając go w całości na obchód miasta oraz galerię Uffizi. Być może udali także do Villi Poggio Imperiale, o której napisał Piaskowski: „Villa Gorgio Imperiale o milę włoską odległa i Pratolino w różne Fontany i igrzyska obfite<sup>53</sup>”.

Z Florencji ruszyli przez Modenę, Parmę, Piacenzę i Pawię do Mediolanu, w którym zwiedzili Bibliotekę Ambrożyjską. Tutaj zachwyciły Piaskowskiego miniatury: „z tych jednak najbardziej admiracją czynią te, co są tak subtelnie malowane, że dopiero przez mikroskop dopatrzeć się można sztuki malarza<sup>54</sup>”. O jakich dziełach mowa dziś już nie da się dociec, ale warto wspomnieć, że prawdopodobnie te same obiekty oglądała Teofila Konstancja z Radziwiłłów Morawska podróżująca po Italii w latach 1773 – 1774. Tak o nich pisała: „Widzieliśmy w Bibliotece Ambrosiano nazwanej miejsce małe, ale dosyć pięknych oryginałów i antyków, i kopii w najlepszych obrazach i statuach pełne, miniatury różnych magistrów piękne, osobliwie Brudzyna<sup>55</sup>, który olejem najdelikatniejszym miniaturę robiąc, landszafty te widzieliśmy, wzrok utra-

<sup>52</sup> T a m ż e, s. 55-56.

<sup>53</sup> T a m ż e, s. 56.

<sup>54</sup> T a m ż e, s. 59.

<sup>55</sup> Wydawca dziennika Teofila Morawskiej, Bogdan Rok sugerował, że mowa o manierystce Agnolo Allori, zwanym Bronzino. Bardziej prawdopodobnym wydaje się, że podróżniczka oglądała obrazy Jana Breughla Starszego bądź Paula Brila specjalizujących się w malowaniu niewielkich pejzaży, tworzących dzieła przeznaczone do mediolańskiej pinakoteki.

ci<sup>56</sup>. Zwiedziwszy bibliotekę podróżni udali się do Katedry, która podobała się mimo „staroświeckiej architektury”, ale z powodu rozmiaru i ogromnych kosztów jakie poniesiono na jej wzniesienie. Wewnątrz pamiętnikarz zwrócił uwagę jedynie na grób św. Karola Boromeusza i statuę św. Bartłomieja „ze skóry odartego dla dziwnej w niej roboty”<sup>57</sup>.

Z Mediolanu droga wiodła do Turynu, gdzie nawiedzili kaplicę całunu. Ostatnim miastem na szlaku włoskiej peregrynacji była Genua, „zaczne miasto”, bardzo bogate „la Superba ztąd jest nazwana, że pałaców pięknych i kościołów siła w sobie zamyka”<sup>58</sup>. Tu Małachowski i Piaskowski zwiedzili kościoły przede wszystkim by oddać cześć relikwiom. Jedyne architektura kościoła Santa Maria di Carignano spodobała się notującemu wrażenia wojażerowi z powodu podobieństwa do rzymskiej bazyliki św. Piotra.

\*\*\*

Tutaj kończy się droga włoska Felicjana Junoszy Piaskowskiego, droga, na której kształt nie miał wpływu, podporządkowując się wyborom chlebowdawcy. Nie ulega wątpliwości, że podróż ta musiała zostać ukształtowana przez nauczyciela Jana Małachowskiego, Marcina Waleszyńskiego, pewnie w porozumieniu z ojcem młodego szlachcica. Dobór obiektów sztuki na trasie włoskiego wojażu wskazuje bowiem na osobę o wysokim poziomie edukacji i kultury. Zauważyć należy, że na typowej trasie dla polskich peregrynantów znalazły się obiekty, które wcale nie często odwiedzali przybysze z Rzeczypospolitej, jak galeria Leoni Monatanari w Vicenzy i Villa Farnese w Caprarola. Pozostaje jedynie wyrazić żal, że autorem diariusza był jednak mało wrażliwy na dzieła sztuki Piaskowski, a nie Waleszyński, który z pewnością bardziej doceniał sztukę, skoro jednodniowy pobyt we Florencji przeznaczył głównie na zwiedzanie zbiorów galerii Uffizi.

Piaskowski zaś na trasie włoskiego wojażu interesował się przeważnie relikwiami i osobliwościami. Książki kupował chyba po to, aby je później przeczytać, ale diariusza z nich nie uzupełnił, jak to czynili polscy podróżnicy. Notował na gorąco to co usłyszał, zapewne od nauczyciela, który był mu jednocześnie przewodnikiem w podróży. Sztuką był raczej mało zainteresowany, wśród artystów wymieniał jedynie Rafaela, któremu przypisywał dzieła innych mistrzów. Nie był w tym poglądzie z resztą odosobniony. Rafael cieszył się bowiem powszechnym uznaniem wśród polskich podróżników do Italii

<sup>56</sup> T. K. M o r a w s k a, *Diariusz podróży 1773-1774*. Opr. B. R o k. Wrocław 2002, s. 114.

<sup>57</sup> F. P i a s k o w s k i, *Pamiętnik...*, s. 60.

<sup>58</sup> T a m ż e, s. 64.

w XVIII stuleciu. Dzieł tego mistrza poszukiwał Kazimierz Kognowicki<sup>59</sup>, Stanisław Staszic<sup>60</sup>, Teofila Morawska<sup>61</sup> czy Katarzyna Platerowa<sup>62</sup>, niejednokrotnie przypisując mu podobnie jak Piskowski obrazy innych artystów. Architektura podobała mu się barokowa, podczas gdy tak jak w poprzednich stuleciach kościoły średniowieczne określane jako „staroświeckie”, były zupełnie nie w jego guście, chyba, że zachwycały wielkością, jak Santa Maria del Fiore we Florencji czy mediolańska katedra.

Cenił więc tak jak podróżnicy z minionych stuleciach na pierwszym miejscu to co święte, potem duże i bogate jeśli chodzi o kruszec jak i wybujałą formę. Pod tym względem diariusz Piaskowskiego nie odbiega zupełnie od pamiętników z podróży z XVI i XVII stulecia, prezentując mało wrażliwego przybysza z Rzeczypospolitej, podziwiającego bezkrytycznie włoskie miasta, używającego nader skromnego zasobu estetycznych określeń, ograniczającego się do słów: „piękny” i „godny zobaczenia”. Jest jednak pamiętnik Piaskowskiego dokumentem ciekawym ilustrującym zmiany jakie dokonują się na trasie włoskich podróży w XVIII stuleciu, nie w samym sposobie podróżowania, ale w doborze obiektów sztuki. Warto zwrócić uwagę, że kiedy w XVI i XVII wieku trasa peregrynacji była niemal zawsze ta sama, zwiedzano i opisywano te same obiekty architektury i plastyki, w osiemnastowiecznych pamiętnikach zaczynają się coraz częściej pojawiać opisy mniej uczęszczanych miejsc. Można zaryzykować stwierdzenie, że w XVIII stuleciu, już w jego pierwszej połowie, czego jasno dowodzi diariusz Piaskowskiego, niektórzy przybysze z Polski kierowali się własnym gustem w doborze zabytków i do typowej trasy doda-

<sup>59</sup> Kazimierz Kognowicki podziwiał najbardziej Rafała z Urbino, o którym zdecydowanie najwięcej pisał w różnych miejscach swego diariusza. Wyszczególnił go jako wielkiego projektodawcę bazyliki św. Piotra, pomijając Bramanteo – architekta znacznie jednak większego formatu i autora najbardziej kosztownych w Rzymie dzieł, a nawet był skłonny przypisywać mu dzieła innych mistrzów. K. K o g n o w i c k i, *Droga Rzymska z nawrotem do swojej oyczyzny nie bez gościńca nazad powróconego*. Warszawa 1783, s. 128-129.

<sup>60</sup> Stanisław Staszic często pisał o dziełach Rafała. Odwiedzając *Chiesa Nuova* – kościół św. Filipa Neri zwrócił jedynie uwagę na dzieła Rafała przedstawiające Sybille. *Dziennik podróży Stanisława Staszica 1789-1805*. Wyd. Cz. L e ś n i e w s k i. „Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce”. Seria II, t. 2, Kraków 1931, s. 189. Pozostawił dokładny opis *Stanz* Rafała. T a m ż e, s. 160-164, wspominał o dziełach malarskich tego mistrza w galerii Uffizi. T a m ż e, s. 235.

<sup>61</sup> Teofila Morawska pozostawiła obszerny opis Stanz Rafała, zwróciła uwagę na jego dzieła w galerii Uffizi oraz w na portret tego mistrza w Bibliotece Piccolominich w Sienie. T. M o r a w s k a, *Diariusz...*, 139-140, 147, 161-162.

<sup>62</sup> Katarzyna Platerowa zwróciła uwagę na obraz *Święta Cecylia* z ok. 1514 - 16 roku przechowywany jest w Pinacoteca Nazionale w Bolonii. W Foligno zatrzymali się Platerowie głównie dla sławnej Madonny Rafała, przechowywanej w klasztorze franciszkanek. [K. Plater], *Mon voyage en Italie, Second livret 1785 et 6*. Rkps Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu sygn. 4443/1, s. 35, 49, 54.



wali rzadziej wizytowane obiekty. Proces ten będzie jeszcze bardziej widoczny w drugiej połowie stulecia, kiedy to Polacy (August Moszyński, Stanisław Staszic) i Polki (Teofila Konstancja z Radziwiłłów Morawska, Katarzyna Platerowa) ruszą do Italii szlakiem już bardziej zróżnicowanym, dostosowanym do indywidualnych zainteresowań.

### **Felicjan Junosza Piaskowski visita l'Italia** **Riassunto**

Nel 1714-1720 Felicjan Junosza Piaskowski viaggiò in Italia come compagno di Jan Małachowski, tutti due curati da professore ed il futuro rettore dell'Accademia di Cracovia - Marcin Waleszyński. Questo *Iter Italicum* è stato registrato nel diario di Piaskowski cominciato nell'anno 1690 (e pubblicato nel 1865). Il diario di viaggio in Italia e Francia presenta l'autore come la persona mal educata e poco sensibile, che non conosceva l'arte ed non la capiva, che apprezzava solo le sante reliquie e le opere costose o grandi come lo facevano i viaggiatori polacchi dei secoli scorsi. Ma il testo di cui tratta l'articolo sopra è una fonte interessante perchè presenta l'inizio del cambiamento nel modo di visitare l'arte italiana che si svolgerà poi nella seconda metà del XVIII secolo. Bisogna sottolineare che le osservazioni sull'arte sono di Piaskowski, ma le opere da vedere sceglieva una persona beneducata, di sicuro *il direttore* del viaggio – allora Waleszyński, il quale a parte dei monumenti tipici mostrò ai suoi allievi le opere poco visitate dai polacchi, le opere che piacevano a lui, e che sono anche molto interessanti dal punto di vista dello storico dell'arte. Si tratta di Galleria Leoni Montanari a Vicenza e Villa Farnese a Caprarola. Questo mostra che già nella prima metà dell'Ottocento i polacchi cominciavano ad apprezzare l'arte scegliendo la pittura ed architettura che corrispondeva con il loro gusto individuale.

Małgorzata Wrześniak